DALSZE ROZPORZĄDZENIA WYKONAWCZE
DO USTAWY ŁOWIECKIEJ.

„Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej" w numerze 45 z dnia 12 kwietnia r. b. zamieścił pod pozycją 448 co następuje:

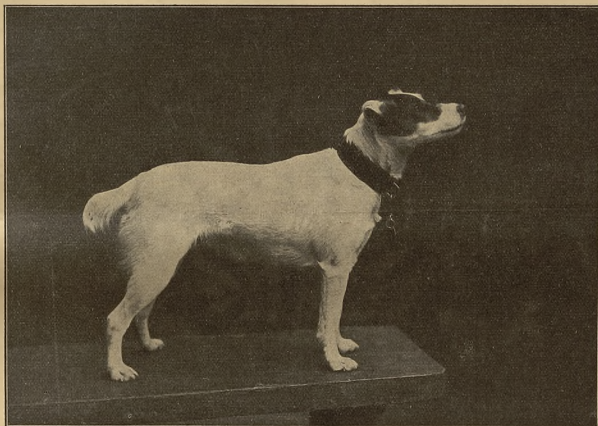
„Rozporządzenie Ministra Rolnictwa z dnia 17 marca 1928 r. o przekazaniu Wojewodom niektórych uprawnień Ministra Rolnictwa, wynikających z art. 31 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 3 grudnia 1927 r. o prawie łowieckiem.

Na podstawie art. 51 ust. 4 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 3 grudnia 1927 r. o prawie łowieckiem (Dz. U. R. P. Nr. 110, poz. 934), zarządzam co następuje:

Par. 1. Uprawnienia Ministra Rolnictwa, wynikające z punktów **a, d** i **e** ustępu drugiego art. 51, oraz w odniesieniu do sarn-kóz, uprawnienia, wynikające z punktu c tegoż artykułu i ustępu, przekazuje Wojewodom.

Par. 2. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Minister Rolnictwa: K. Niezabytowski".



Fot. H. Knothe.

KILKA RAD PRAKTYCZNYCH.

(Zob. Nr. 12).

PIES.

Rozmiar niniejszej pracy nie pozwala mi na szczegółowe traktowanie wychowania, tresury i hygieny psa, gdyż o tem trzebaby cały tom napisać. Ograniczę się tylko do dania niektórych praktycznych wskazówek, które niewszystkim znane być mogą.

Karmienie szczeniaków gra nadzwyczaj ważną rolę, gdyż od tego zależy, czy nasze elewy wyrosną na zdrowe, piękne psy, czy też na niedołężne cherlaki. Przedewszystkiem mieć należy za zasadę trzymać szczeniaki przy suce conajmniej 6 tygodni. Gdyby suka miała więcej szczeniąt, niż sześcioro, wybrać najpiękniejszych sześć, a pozostałe zniszczyć lub oddać do innej suki na mamki.

Odkarmionym szczeniakom dawać z początku mleko z bułką lub chlebem, dodając nieco mączki kostnej (dostać można w każdym składzie aptecznym), zrazu jedną łyżeczkę od kawy dziennie na szczeniaka, a następnie (po 4 miesiącach) po dwie łyżeczki. Mączka kostna przyczynia się znakomicie do rozrostu kości, co w psie myśliwskim jest rzeczą pożądaną. Już po dwu miesiącach można zacząć dawać szczeniakom mięso surowe w dobrym gatunku, zrazu niewiele, a stopniowo zwiększać porcję. Szczeniak karmiony w ten sposób rozrośnie się należycie. Zczasem zamiast mleka można zacząć dawać krupnik z kaszy jęczmiennej lub owsianej, ugotowany — jeśli można — na kościach. Dbać zawsze o to, aby jedzenie nie było zbyt tłuste.

Tresurę rozpoczynać bardzo wcześnie, choćby po paru miesiącach, dbając jednak o to, aby elewa zbyt nie przeciążać lekcjami, bo się łatwo zniechęcić może. Bata używać jak najrzadziej, ale raz użytego nie żałować. Najgorszy zwyczaj jest ciągłe a słabe uderzanie batem, bo do tego pies szybko przywyka i traci wszelką czułość. Zwracać pilną uwagę na charakter szczeniaka, są bowiem pieski, które zbyt częstem korygowaniem możemy popsuć zupełnie.

W tresurze pokojowej zwracać tylko uwagę na trzy punkty: **apel** — to jest przychodzenie na świstek, **warowanie i aportowanie.** Starajmy się psa układać w ten sposób, aby kładł się natychmiast, gdy rękę do góry podniesiemy. Dlatego, skoro tylko nauczy się warować, trzymajmy go w tej pozycji, mając rękę do góry podniesioną. Pies szybko tak przywyknie do tego widoku, że skoro tylko rękę podniesiemy, kłaść się będzie. Powoli eksperyment ten powtarzać na coraz to większą odległość, a dojdziemy wreszcie do tego, że gdy na 200 kroków od psa podniesiemy rękę, świstkiem zwróciwszy jego uwagę, pies kłaść się będzie.

Niezmiernie ważnym punktem tresury jest apel, i dlatego wszystkich sił dołożyć powinniśmy, aby psa do świstka przyzwyczaić. W tym celu, gdy już głos świstka zna (nb. używać zawsze tego samego), kazać mu warować przy jedzeniu, odejść na odległość kilkudziesięciu kroków i świstkiem przywołać. Gdyby od jedzenia odejść nie chciał, podejść do niego, wziąć za obrożę i odprowadzić na miejsce, gdzieśmy stali, świszcząc nieustannie.

Dwa są sposoby przyzwyczajenia upartego psa do świstka. Najpospoliciej używany, polega na biciu psa i świstaniu mu nad uchem, co wytwarza w mózgownicy naszego elewa współczesne wrażenie razów i świstka. Gdy następnie usłyszy sam świstek, już mu się zdaje, że i razy spadną na niego. Głos więc świstawki jest dla niego ekwiwalentem kary.

Pewien irlandczyk postępował w sposób następujący: jeśli pies na świstek nie wracał, starał się go odwołać, a wtedy brał go jedną ręką za oba uszy, łącząc je nad głową i tuż przy samem uchu świstał mu przeraźliwie przez 10 minut. Ta operacja jest przykrzejsza dla psa od samego bicia i tak mu się w pamięć wraża, że później, gdy na 200 kroków świstek usłyszy, zawraca na miejscu i do pana swego przychodzi.

U nas większość myśliwych układa — i słusznie — swe psy legawe do aportowania, co prawie zawsze pociąga za sobą rzucanie się po strzale ku padającej zwierzynie. Jest to wielką wadą, bo taki pies płoszy nam kury, gdy się na niewielkiej przestrzeni rozbiją. Aby odzwyczaić psa od rzucania się po strzale, jeden ze znanych mi sportsmenów używał następującego sposobu. Brał ze sobą człowieka, uzbrojonego w duży pęk gałęzi i kazał mu iść tuż przy sobie. Gdy pies wystawiał kury, myśliwy podchodził do niego wraz ze swym pomocnikiem. Jednocześnie padał strzał i pęk rózg na grzbiet psa, co podobno robiło na tego ostatniego takie wrażenie, że zapominał o zwierzynie i przywarowywał. Powtarzając to jakiś czas, odzwyczaimy psa od rzucania się po strzale.

Na psy goniące zające, przyjaciel mój, ś. p. Julian Biesiekierski, używał innego sposobu, który tu podaję. Idąc na polowanie, należy mieć przy sobie zabitego zająca i worek. Skoro pies pogoni zająca i wróci po pewnym czasie, naprzód bić go zabitym zającem, następnie wsadzić psa i zająca do worka, zawiązać i pozostawić na miejscu. Myśliwy powinien odejść dość daleko i nawet kilkakrotnie strzelić, aby tem obudzić zazdrość w psie. Wytrzymawszy tak elewa przez godzinę, wypuścić go z niewoli, lecz na zakończenie kary przywiązać mu do szyi zająca i kazać mu wlec za sobą na przestrzeni kilkuset metrów. Ten sposób ma być radykalny*).

Na zakończenie tego rozdziału przytoczę kilka wskazówek, co do hygieny psa. Najlepszą prezerwatywą przeciwko wszelkim chorobom skórnym u psów, jest utrzymanie ich w należytej czystości. Dlatego trzeba kazać myć mydłem przynajmniej raz na tydzień. Gdyby na psie w niektórych miejscach pokazała się szerść uniesiona, jakby nierówna, lub też zaczerwienienie skóry, co zawsze rozpoczyna choroby skórne, wówczas kazać go myć w ciągu kilku dni szarem mydłem, co często chorobę w samym początku usuwa. Tego samego sposobu używać należy po każdej podróży psa koleją, o ile tenże zmuszony był jechać w psiej **budzie**, która jest zawsze rozsadnikiem chorób skórnych.

Dbać też bardzo należy o rodzaj pościeli, jaką psu dajemy, gdyż od tego zależy często szybkie rozwijanie się chorób skórnych. Według mego zdania, opartego na długoletniem doświadczeniu, wszelkie dywaniki, sukna lub tapczany są wysoce niepraktyczne, bo się niełatwo prać dają. Również słoma, choćby jak najczęściej zmieniana, w wielu wypadkach nie zapobiega rozwinięciu się chorób skórnych, tak pospolitych, zwłaszcza u pointerów. Ja zawsze używałem dla moich wyżłów, jak i dla psów pokojowych, rodzaju pościeli, przyjętego w Anglji. Są to sienniczki ze zwykłego drelichu. Takich sienniczków należy mieć przynajmniej dwa dla każdego wychowanka. Zmieniać je po wypraniu i napchaniu świeżą słomą przynajmniej raz na tydzień, a będziemy pewni, że psy nasze będą się czysto i zdrowo chowały.

Do najstraszniejszych chorób, dziesiątkujących zwłaszcza młode psiaki, należy nosacizna, sprowadza bowiem często śmierć, a przynajmniej paraliż tylnej części ciała. Przed dwudziestu laty stosowano na nią pewien rodzaj szczepionki. Zdaje się jednak, że ten sposób leczenia nie okazał się w praktyce tak skutecznym, bo obecnie ucichła zupełnie fama szczepienia nosacizny. Ja z mymi elewami stosowałem środek dostępny dla każdego, a dający dodatnie rezultaty. Gdy tylko spostrzegałem pierwsze objawy nosacizny, karmiłem mego elewa intensywnie mięsem surowem w dobrym gatunku; dawałem mu poprostu tyle, ile zjadł, choćby to był szczeniak kilkumiesięczny. We wszystkich wypadkach pies przechodził nosaciznę bardzo lekko i wracał do zdrowia bez zwykłych, tak smutnych następstw.

JAN SZTOLCMAN.

(D. c. n.).

*) U nas sposób ten można dopiero stosować w październiku, gdyż wcześniej nie wolno jest zające strzelać.

Regulamin prób polowych Tow. Hodowli Psów Myśliwskich.

1) Czas i miejsce prób polowych wyznacza Zarząd T. H. P. M.

2) O próbach polowych podaje się do wiadomości na miesiąc przed ich odbyciem.

3) O ścisłym terminie, miejscu, składzie sędziów i nagrodach ogłasza się nie później, niż na 2 tygodnie przed próbami.

KOMITET WYKONAWCZY do przeprowadzenia prób.

4) Zarząd T. H. P. M. wyznacza Komitet Wykonawczy, składający się z 3 członków: kierownika, gospodarza i sekretarza, oraz zaprasza 3 sędziów i 1 zastępcę.

5) Do obowiązków kierownika należy: pilnowanie porządku na próbach, wskazywanie właścicielom psów, lub ich zastępcom, kolejności, w jakiej psy mają występować, pilnowanie, żeby psy zjawiały się bez opóźnienia, wyznaczanie miejsca dla oczekujących i miejsca dla widzów.

6) Kierownik ma prawo wyłączyć z prób winnych zakłócenia porządku lub opierania się zleceniom jego i sędziów. Decyzja kierownika jest ostateczna.

7) Podczas nieobecności kierownika, funkcje jego obejmuje gospodarz.

8) Na gospodarzu ciąży obowiązek zajęcia się środkami lokomocji, żywieniem ludzi i psów, oraz wszelkiemi gospodarczemi czynnościami, związanemi z próbami. W czasie samych prób, w miarę możności, pomaga kierownikowi.

9) Sekretarz prowadzi księgę prób polowych, gdzie zapisuje: a) imię, nazwisko i adres właściciela psa; b) imię, nazwisko i adres hodowcy; c) rasę, pochodzenie, nazwę, wiek i maść psa; d) czy był na próbach i wystawach choćby u innego właściciela i jakie otrzymał nagrody; e) kto układał psa.

16) Określenie czasu, potrzebnego na wypróbowanie psa, zależy wyłącznie od sędziów.

O OBOWIĄZKACH WŁAŚCICIELI PSÓW W CZASIE PRÓB POLOWYCH.

17) W próbach mogą brać udział psy tylko te, które mają prawo na wpisanie się do ksiąg rodowych.

18) Osoby zdyskwalifikowane przez T. H. P. M. nie mogą wystawiać psów na próbach polowych.

19) Jeżeli pies przyprowadzony na próby, nie będzie odpowiadał: wiekiem, maścią lub pochodzeniem danym, złożonym w deklaracji, nie będzie dopuszczony do prób.

20) Na próby mogą być dopuszczone psy myśliwskie, które skończyły 9 miesięcy. Psy na próbach dzielą się na 2 klasy: a) klasę młodzieży, czyli psy w pierwszem polu i b) klasę otwartą, czyli psy starsze, o kilku polach.

21) W klasie młodzieży mogą brać udział psy urodzone po 1 styczniu poprzedniego roku.



Fot. H. Knothe.

SĘDZIOWIE.

10) Sędziów wybiera się po trzech do każdej grupy i po jednym zastępcy. Ci sami sędziowie mogą sądzić wszystkie grupy.

11) Sędziowie winni być zawiadomieni na jeden miesiąc naprzód o terminie i miejscu prób polowych.

12) Sędziowie, którzy przyjęli tę godność, nie mogą wystawiać psów w dziale przez siebie sądzonym.

13) Klasa młodzieży musi być sądzona pierwszą.

14) Wyrok sędziów nie podlega apelacji.

15) Jeżeli sędziowie uważają, że ktokolwiek swem zachowaniem przeszkadza w prawidłowem sądzeniu psów, albo opiera się ich zarządzeniom, mają prawo odmówić sądzeniu psa danego właściciela, albo jego zastępcy. O powyższem zawiadamiają kierownika.

22) Psy nierasowe, chore i grzejące się suki, nie mogą brać udziału w próbach.

23) Zapisy zamykają się na dwa dni przed próbami.

24) W każdej klasie wpisowe wynosi 10 zł. dla członków T-wa i 15 zł. dla nieczłonków.

25) W razie usunięcia psa z prób przez kierownika, lub niedopuszczenia wskutek niezgodności z deklaracją, choroby, grzania się, — pieniędzy wpisowych nie zwraca się.

26) Złożone wpisowe w żadnym wypadku nie ulega zwrotowi.

27) Właściciel psa przy zapisie powinien wymienić, w jakiej klasie chce psa zapisać. Zapisujący w klasie młodzieży, może go zapisać również w klasie otwartej.

28) W dniu prób polowych psy muszą być przyprowadzone przez właściciela, lub jego zastępcę, na wskazany punkt zborny, punktualnie o oznaczonej godzinie. Każdy pies musi mieć mocną obrożę

i smycz lub łańcuch, z których nie wolno go spuszczać, aż do chwili wywołania psa na próbę.

29) Wszystkie inne psy znajdują się w czasie prób w miejscu wskazanem przez zarządzającego.

30) Kolejność prób losuje się.

31) Sędziowie czekają na psa tylko 10 minut, a potem biorą następującego. Spóźniony pies może być przez sędziów próbowany po zapłaceniu przez prowadzącego kary w wysokości 5 zł.

32) Do końca prób nie wolno właścicielowi zabierać psa bez zezwolenia kierownika, gdyż w przeciwnym razie będzie pozbawiony nagrody, którą tego dnia mógł pies jego już zdobyć.

33) Przy próbie, za psem idzie prowadzący, za nim sędziowie, których prowadzący powinien bezwzględnie się słuchać, pod rygorem wykluczenia z prób. Za sędziami, bezpośrednio może iść właściciel psa, o ile go osobiście nie prowadzi i przedstawiciele prasy, a za nimi, nie bliżej niż o 20 metrów, idzie publiczność.

34) Prowadzącemu psa wolno używać gwizdka, okrzyków i rąk w kierowaniu psem. Zabrania się wszelkiego karania, lub nawet dotykania się w czasie próby. Nie wolno prowadzącym w czasie próby głośno rozmawiać, sprzeczać się między sobą, albo z sędziami. (Dok. nast.).

W SPRAWIE POINTERA I WYŻŁA SZORSTKOWŁOSEGO.

(Odpowiedź p. Jasińskiemu).

Na artykuł mój: „w sprawie pointera i wyżła szorstkowłosego", pomieszczony w Nr. 27 (401) „Łowca Polskiego", p. Ig. Jasiński w Nr. 8 (413) skierował odpowiedź pod moim adresem, w której mało mówiąc i niczego nie dowodząc, odnośnie przymiotów psów myśliwskich tak pointera, jak i szorstkowłosego, nazwanego w ostatnich czasach w b. Zaborze Pruskim „dowodnym" (czy ta nazwa pochodzi od dowodów, jakie pies ma, czy od tego, że idzie dobrze do wody, czy też od tego, że pies dowodzi, a właściwie doprowadza — nie wiem?) całą wagę odpowiedzi kieruje na tresurę psa, wspominaną przezemnie tylko okolicznościowo.

Zaznaczam, że ja systemu tresury nie krytykowałem, zwróciłem tylko uwagę, że pies kupiony przezemnie od p. J. nie miał tej łagodnej tresury, o jakiej pisał p. M. B. w Nr. 15 „Łowca Polskiego" i że blizny i sińce, jakimi pokryta była jego skóra, są pozostałością po energicznej tresurze. Przekonanie moje gruntowałem jeszcze i na tem, że widziałem niejednokrotnie, przed wojną, tresurę psów w Zaborze Pruskim, przeprowadzaną przez gajowych, leśników, a nawet przez samego pana nadleśniczego, widziałem jak ten ostatni, zwracając się do psa z pieściwem słowem „Huendchen, Huendchen", podciągał go jednocześnie na bloku i sypał niezliczoną ilość harapów. Nie dziwiłem się nawet temu, bo przecież był to przyjęty system w państwie dobrych obyczajów i bojaźni bożej, stosowany nietylko do psów, system, który się ciągnie nieprzerwanym łańcuchem od owego krzyżaka, tak świetnie uchwyconego przez Mickiewicza, w owym rycerzu-zakonniku co to:

„oczy utkwiwszy w nieprzyjaciół szanice
„nabija strzelbę i liczy różaniec..."

ale jeśli obecnie p. Jasiński utrzymuje, że te blizny i sińce pochodzą nie od kijów i batów, ale od kłów innego psa, z którym się „Lord" gryzł, to nawet dziś, po dwóch latach, od czasu nabycia psa, mógłbym to wyjaśnienie przyjąć do wiadomości, gdyby nie upór p. Jasińskiego, zaiste godny lepszej sprawy, bronienia systemu strzelania do psa, przy układaniu, drobnym śrutem. Przecież siły uderzenia śrutu, z zupełną pewnością obliczyć nie można; niejednokrotnie, polując na bekasy, strzelałem do wypadkowo podrywających się kaczek, a nawet cie-

POLOWANIE NA RYSIE.

Otrzymaliśmy zrana trzy meldunki: w jednym miocie otropiono cztery wilki, w drugim zaległy trzy, a wślad za dwoma rysiami pojechał główny osacznik i o ile je otropi, będzie nas oczekiwał przy „puńkach"*) w uroczysku Jurewie. Chcąc pozostawić gajowemu dostateczną ilość czasu na wyśledzenie ruchliwych rysi, uradziliśmy rozpocząć polowanie od wilków.

Była godzina 10-ta zrana i, chociaż termometr wskazywał około 10-ciu stopni niżej zera, nie odczuwało się chłodu. Zupełna cisza w powietrzu oraz ciepłe już promienie słońca, od których topniał śnieg na dachach i spływał dużemi kroplami, budziły pierwszy przedsmak czaru zbliżającej się wiosny.

Kilkoro sań zaprzężonych w pojedynkę, ruszyło z przed ganku i jak długi wąż, zmieniający swe kształty w zależności od skrętów drogi, raźnie pomknęło w las. Jechałem z panem Juljanem Dzierdziejewskim i zapomniawszy o wilkach, których mam już dużo na rozkładzie, z niepokojem wyglądałem powrotu osacznika. Powrót ten byłby niecomylną oznaką, że i tym razem, jak zwykle, powędrowały rysie po za granicę naszych łowieckich terenów. Na szczęście rozporządzaliśmy w danym wypadku rozległymi lasami i właśnie w tę stronę, w którą poszły rysie, ciągnęły się one nieprzerywanem pasmem na kilkanaście kilometrów. Tem się pocieszając, obliczałem czas, potrzebny gajowemu na dotarcie do granicy i na powrót stamtąd.

Przez długi szereg lat sądzonem mi było oglądać jeno rysie ślady. Raz tylko na Polesiu, jeszcze przed wojną, znaleźliśmy się jednocześnie w tych samych ostępach, ale i wówczas nie doszedłem do strzału. Przez krótką tylko chwilę o kilkaset kroków widziałem wówczas rysia i na tem się wszystko skończyło, a dokładałem przecie wszelkich starań, nie żałowałem ani czasu, ani fatygi i środków, byleby tylko chociaż raz jeden w życiu mieć to zwierzę przed lufą mego sztucera i zdobyć to najwspanialsze trofeum, — daremnie, nieuchwytny duch puszczy zawsze uchodził przedemną.

Dotarliśmy do pierwszego miotu — wilki wyszły. Okres cieczki nie był jeszcze skończony i to właśnie powodowało ich wielką ruchliwość. Byłem w duszy z tego zadowolony, to oszczędzało czas i chociaż dzień był już dość długi, pozostawało jednak wskazanem śpieszyć w stronę owych wielce obiecujących „puniek".

Skierowaliśmy sanie do drugiego ostępu. Miot skontrolowano, — wilki były.

Zajęliśmy stanowiska. Poprosiłem pana Dzierdziejewskiego, by mnie postawił na gorszym przesmyku, w rezerwie. W znacznej mierze uczyniłem to, ulegając, jak większość myśliwych, przesądowi, że powodzenie w polowaniu na wstępie może pozbawić dalszego szczęścia. To też, znalazłszy się na stanowisku u zakrętu drogi i mając za sąsiadów

*) „Puńka" — po białorusku odryna.

trzewi, tym samym bekasim, drobnym śrutem Nr. 10 i kaczki i cietrzewie, na dystans 40 kroków, prawie zawsze spadały śmiertelnie rażone. Nic tu nie pomoże zastrzeżenie, że strzela się nie do boku, a jedynie do tyłu, bo przecież psy niemieckie mają poobcinane ogony i najczulsze organy niczem nie są osłonięte. Strzelanie więc psu myśliwskiemu pod ogon, musi być wyłączone, jako wielce niebezpieczne i niehumanitarne.

Co do innych moich poglądów, na które się oponent nie godzi, to trudno, musimy pozostać przy swoich zdaniach, dodam tylko w każdej kwestji parę krótkich wyjaśnień:

1) Co do postrzałka i dystansu. Każdy prawidłowy myśliwy i hodowca powinien się starać, aby wyrobić jaknajwięcej prawidłowych myśliwych, powinien się starać, aby myśliwy nie łakomił się na zwierzynę, opanował się, znał dystans pewnego strzału i jeśli na ten dystans chybi, co najlepszemu myśliwemu zdarzyć się może, to będzie mieć jednak to zadowolenie, że za sobą nie pozostawił okaleczonej zwierzyny, a w każdym razie ilość postrzałków, w ten sposób sprowadzona zostanie do minimum. Najwięcej postrzałków pozostawiają nie prawidłowi myśliwi, lecz przygodni, najczęściej niedzielni strzelcy i kłusownicy. Wpajać więc zasady prawidłowego myślistwa i uczyć takich należy, a nie tresować dla nich psy, któreby im w tej destrukcyjnej i niszczycielskiej robocie dopomagały. Najlepszą szkołą, pod tym względem, są stowarzyszenia myśliwskie, oparte na racjonalnym i surowym regulaminie i prowadzone przez energicznych myśliwych i hodowców, oraz czytanie pism myśliwskich, z których każdy myśliwy wiele dowiedzieć i nauczyć się może:

2) Co do duszenia drapleżników — to rzeczywiście nie wiem, czy jaki zdziczały kot uszkodził psu myśliwskiemu oczy, ale jeśli tak jest, to jedynie z tej przyczyny, że w tych sferach, w których poluję przeszło 60 lat, nikt swemu poczciwemu i pięknemu wyżłowi nie pozwoliłby walczyć z kotem, bo nierówne są wartości walczących i zawsze byłoby wielkiem ryzykiem wystawiać oczy na kocie pazury.

3) Statystyka niemiecka, na którą powołuje się oponent, nie może być miarodajną dla innych państw, duży wpływ mają miejscowe warunki i szowinizm narodowy, anglicy np. doszli do zupełnie innych rezultatów.

Co do końcowego ustępu odpowiedzi p. J.: „dołożyłem sobie także setterry i pointery", to wątpię, czy takie „dołożenie" wyjdzie z pożytkiem dla hodowli krajowej. Zachowanie czystości rasy, prawidłowy dobór płciowy i inne warunki i samo układanie psów, wymaga dla każdej rasy innych systemów. Hodowla tylko jednych „pointerów" jest sama przez się wielkiem przedsięwzięciem i przy prawidłowem prowadzeniu może dać świetne rezultaty. Przed 50 mniej więcej laty hodowlę czystej krwi pointerów założył p. Nowicki w Nowo-Ukraince na Podolu. Były to biało-żółte pointery, bardzo wysokiej krwi, z szalonymi chodami i wielką wytrzymałością, zyskały rozległą sławę, jako reproduktory były nabywane do Austrji, Węgier, Rosji, a nawet z powrotem do Anglji. Każdemu hodowcy na większą skalę, radziłbym iść tym śladem, hodować psy uważane przez myśliwych w społeczeństwie, w którem żyje, za najlepsze i najsympatyczniejsze i wyrobić dla swych wychowańców pierwszorzędną markę. Wątpię, aby pomieszanie ras w jednem przedsiębiorstwie, jak w Arce Noego par czystych i nieczystych, mogło dać dobre rezultaty. A gorącem życzeniem mem jest, aby hodowla psów rasowych rozwinęła się w kraju, na wysoką skalę i dlatego żywię dla prawdziwych hodowców sympatję i wysokie uznanie.

JANUARY WŁADYSŁAW STARZYŃSKI.

WIOSENNE PRÓBY POLOWE WYŻŁÓW.

Dnia 6 maja r. b. odbędą się na polach Wilanowa, według regulaminu, zamieszczonego w niniejszym numerze „Łowca Polskiego", próby polowe wyżłów dla psów, mających prawo być wpisanymi

---

panów J. Ejsmonda i mego brata, z przyjemnością skonstatowałem, że tylko wypadkowo mogę dojść do strzału. Wilk idący do mnie, prawie że nie miał możności ominięcia sąsiednich stanowisk. Tak się też i stało. Zanim jeszcze sygnalizowano rozpoczęcie gonu, wilki same ruszyły i jeden z nich, kierujący się do mnie, przechodził o 40 kroków od mego brata i celnym strzałem został położony na miejscu. Szczerze się ucieszyłem i uważałem to za dobry omen dla siebie, no i koniec polowania na wilki.

Spojrzałem na zegarek, — dochodziła druga. Czas był wielki na powrót gajowego. Nie zdradzałem się ze swoją radością, bo, jak twierdzą nasi poczciwi starzy gajowi, odwraca to szczęście i psuje polowanie. Pamiętam dobrze, jak mi kiedyś taki właśnie stary czynił wymówki, że wystraszam śnieg. Przez długi okres czasu nie było wówczas ponowy, a wszyscyśmy z niecierpliwością jej wyglądali. Śnieg parę razy zaczynał przelatywać pojedyńczemi płatkami, ale nie mógł rozpadać się na dobre. Ja zaś za każdym razem zwracałem na to uwagę i głośno wyrażałem mą radość, a to właśnie miało śnieg odstraszać.

Zabrawszy upolowanego wilka, ruszyliśmy w drogę. Wązka drożyna coraz to głębiej wrzynała się w puszczę, w coraz to dziksze ostępy. Skończyły się wysokopienne lasy iglaste, wjechaliśmy w olsy przetknięte w wielu miejscach małemi bagnistemi oczkami, porosłemi zwartą łozą. Miejscami, gdzie grunt się podnosił, widniały pokryte brzozą nieduże ostrowy, zlewające się w promieniach słońca i iskrzącego się śniegu w jedną harmonijną całość z ogólną bielą zimowego pejzażu. Były to typowe ostoje łosi i mateczniki najgrubszej zwierzyny. Radowała się dusza myśliwska na ich widok i wstępowała nadzieja na pomyślne łowy, — gdzieżby, jeżeli nie tu, miały być rysie! Takich ostępów nie powstydziłoby się i najgłębsze Polesie i słynna ze swej dzikości Turowska Puszcza, którąśmy dobrowolnie, a właściwie przez... bolszewików oddali. Wtem drgnąłem — naprzeciwko nas gajowy; spostrzegł go i pan Dzierdziejewski, a wiedząc co ten powrót oznacza, uporczywie milczał. Skala naszych nadziei i humorów spadła odrazu poniżej zera. Lecz w tejże chwili, gdy w najwyższem przygnębieniu spoglądałem na złowieszcze sanie, gajowy zawrócił konia. Zrozumiałem ten ruch, — osacznik jechał z najlepszą wiadomością i zobaczywszy nas, pośpieszył z powrotem.

Niebawem zatrzymaliśmy się u brzegu niedużej leśnej łączki, — miot z rysiami był po drugiej jej stronie. Pan Dzierdziejewski z osacznikiem i moim strzelcem Gabrusiem, pojechali go skontrolować i zapoznać się z miejscowością, by obrać stanowiska i określić kierunek gonu. Przez ten czas rozpatrywaliśmy ślady rysi, które właśnie w tem miejscu przechodziły przez łąkę. Obydwa rysie szły trop w trop; bacznie się przyglądając, można było rozpoznać, że pierwsza sztuka była bardzo dużym okazem. Lekkie, miękkie odciski jedwabistej łapy, bez najmniejszego śladu pazurów, z charaktery-

do ksiąg rodowych; urządzone przez T-wo Hodowli Psów Myśliwskich. Na sędziów zostali zaproszeni pp. Stolarow, Horodecki i Bielawski, na zastępcę p. Obniski. Na kierownika prób został wyznaczony p. Czerski, na gospodarza p. Antoszewski, na sekretarza p. Cybulski. Nagrody będą udzielane w postaci dyplomów T-wa I, II i III stopnia. Wpisowe w żadnym wypadku nie ulega zwrotowi. O bliższe szczegóły należy zwracać się do kierownika prób i sekretarz T-wa, p. St. Czerskiego (Królewska 31 tel. 38-03), pozatem zostaną one podane do wiadomości w następnym numerze Łowca Polskiego. Członkowie towarzystw, należących do Centralnego Związku Polsk. Stow. Łowieckich oraz członkowie popierający tegoż Związku proszeni są o wzięcie udziału w tych próbach w charakterze widzów.

OGÓLNE ZASADY HODOWLI ZWIERZYNY.

Napisał hr. SYLVA TAROUCA. (Zob. Nr. 12).

O JELENIU.

Pod degeneracją, czyli zwyrodnieniem zwierzyny, rozumieć należy fakty, że jej waga cielesna się zmniejsza, porost rogów słabnie, zwierz traci na sile odporności na słoty i choroby, i przestaje się mnożyć normalnie tak co do ilości, jak i jakości.

Przyczyny degeneracji mogą być zewnętrzne i wewnętrzne, organiczne.

Przyczyn zewnętrznych należy szukać we właściwościach obszarów łowieckich, czy to w nieodpowiednim klimacie, czy w złem podglebiu i niewłaściwej uprawie, a zatem w skąpej i gatunkowo nieodpowiedniej paszy. Słabe karmienie zimą i brak tak niezbędnego dla zwierzyny spokoju do tych zewnętrznych przyczyn degeneracji zaliczyć należy.

Przyczyny wewnętrzne degeneracji, których należy upatrywać w nieopowiednim składzie zwierzostanu co do płci i wieku, są następujące:

A. Nadmierne wysiłki byków w porze rykowiska, na skutek zbyt dużej przewagi łań w stosunku do mocnych jeleni. Jeleń dąży do zebrania wkoło siebie jaknajwiększej ilości łań nie tylko, aby je pokryć, ale też powodowany zazdrością. Ponieważ jest w stanie zgromadzić w stadzie 10 — 20 łań, a nawet, jak sam zauważyłem — do 30, nie tylko wyczerpuje swe siły męzkości, lecz ponadto w trzytygodniowym okresie rykowiska nie zaznaje ani chwili spokoju; zazdrość i popęd płciowy utrzymują go stale w stanie podniecenia, tak, że nawet nie pozwala sobie na spokojne żerowanie. Jasnem jest, do jakiego stopnia przemęczenie płciowe, w związku z nieprzerwanym niepokojem i niedostatecznem odżywieniem wycieńczają i osłabiają samca. Gdy więc wkrótce po skończeniu rui, zwłaszcza w górach, nadejdzie zima, łatwo sobie wyobrazić brak odporności zwierza na zimową biedę. Upada on na ciele, porost rogów słabnie — „przekleństwem złego czynu jest, że rodzi zło"; w takich zatem warunkach, przeciwnych przyrodzie, musi nastąpić wadliwe rozmnażanie i musi rodzić się wadliwe potomstwo.

Na miejscu tu będzie wymienić zasadę, że **porost rogów u jeleni i sarn**, jak u wszystkich regularnie zrzucających rogi Cervidów, **w ścisłym jest związku z organami płciowymi tych zwierząt.**

Najlżejsze uszkodzenie tych organów uwidacznia się w nienormalnym poroście rogów; analogicznie muszą rogi się cofać i zanikać, jeżeli zwierzę nadmiernemu ulega wyczerpaniu płciowemu.

Objawy te będą tem jaskrawsze, jeżeli nadużycie takie nastąpi w nazbyt młodym wieku. Za dowód może służyć fakt, że jelenie i kozły, pędzące żywot w zamknięciu, o ile są dobrze utrzymywane,

---

styczną piramidką śniegową w środku, biegły równym sznurkiem, elektryzującym oko myśliwego. Po chwili wrócił pan Dzierdziejewski z wiadomością, że rysie przeszły do sąsiedniego miotu, stanowiącego gęstą łozę, podszytą karłowatą świerczyną i wynoszącego zaledwie 3 — 4 hektarów.

Wydawszy zarządzenia gajowym , skąd mają zajść i pędzić, poprowadził nas pan Juljan do ostępu, poleciwszy zajmować stanowiska w zupełnej ciszy na skinienie jego ręki, w porządku, w jakim stoimy.

Stanowisko moje było trzeciem z rzędu. Przed sobą miałem około 50 kroków czystej łąki, ciągnącej się w obie strony wązkiem pasmem, za nią zwartą łozę z rysiami, a za plecami znów krzaczastą łozę, słowem wymarzone miejsce do strzału.

Panowała zupełna cisza. Skośne promienie zachodzącego słońca zaróżowiły śnieg, wyzłociły brzeg sosnowej mszary, do której miot przytykał prawem skrzydłem, wywołały niezwykłą grę błękitnawych odcieni na zaspach i ośnieżonych wykrotach. Dziki ostęp tonął cały w przecudnych, żywych barwach i kolorytach. Napięcie nerwów doszło do najwyższego szczytu, — przeczucie mówiło, że ma się tu zaraz stać coś niezwykłego, co pozostaje w duszy myśliwskiej na zawsze, jako najpiękniejsze, niczem nie zatarte wspomnienie!

— „Hani"!*) — doleciał z drugiej strony przeciągły i dźwięczny głos gajowego, — „bach!" „bach!" odpowiedziały mu strzały na skrzydłach i zagrały rogi!

Serce zabiło jak młotem, ścisnęło w gardle, jakby prąd elektryczny przebiegł przez ciało, — nie upłynęło pół minuty, jak w olbrzymich, miękkich susach, siłą wszystkich mięśni, prężąc swe elastyczne ciało, wypadł królewski zwierz z gąszczu na łąkę, vis-a-vis mego stanowiska. Gdy był już o 20 kroków spotkała go kula, — ryś się skurczył, ale mknął dalej, jak błyskawica, drugi strzał, i ryś w powietrzu, zwija się w kłębek, jak ciśnięta, gutaperkowa piłka, przelatuje kilka kroków, i tuż przed drogą pada do krwawego łoża, z którego nie sądzono było mu powstać; unosi jeszcze głowę i spostrzegłszy mnie, posyła spojrzenie swych zielonkawych oczu, w których malowała się dzika i bezsilna wściekłość.

Po chwili padły dwa strzały na pierwszem stanowisku. To gospodarz pięknych ostępów zastrzelił drugiego rysia.

Zabity przeze mnie okaz należał do wyjątkowo dużych, a obydwa były pokryte bardzo pięknem jasno-szaro-popielatem, gęsto cętkowanem futrem.

Za te wspaniałe łowy, za staropolską gościnność, z którą nas spotkano w Lubaniu, niech mi wolno będzie raz jeszcze najserdeczniej podziękować gospodarzowi panu Ludwikowi Krakowowi oraz panu Juljanowi Dzierdziejewskiemu, sprężystą ręką którego kierowane polowanie dało tak piękny rezultat.

Luty 1928 r. Malinowszczyzna.

BOLESŁAW ŚWIĘTORZECKI.

*) Po białorusku — „pędź".

nie mając sposobności zadawalania swych popędów płciowych, znakomicie wykształcają rogi.

Ta przyczyna degeneracji da się jedynie usunąć przez unormowanie stosunku liczebnego między obu płciami, na który nam wskazuje sama przyroda, albowiem rodzi się równa ilość płci obojga.

Stosunek idealny — równa ilość okazów płci męzkiej i żeńskiej—da się jedynie utrzymać w zwierzyńcach lub na wielkich obszarach, graniczących z terenami, na których hodowla również racjonalnie jest prowadzona. W rewirach, gdzie zachodzi obawa, że jelenie wskutek ograniczonej ilości łań wywędrować mogą, a także w takich, gdzie w czasie rykowiska obce przywędrowują byki, można trzymać stosunkowo liczniejszy stan łań. Nie należy jednak i w tych wypadkach odstępować od zasady: **że tyle winno się znajdować jeleni łownych, by tylko one, bez wyczerpania sił były w stanie pokryć wszystkie łanie, nie dopuszczając do tej czynności młodych jeleni, to znaczy, że winien znajdować się jeden jeleń łowny na 3 — 4 łań.**

B. Opóźniona ruja. Polega ona na tem, że niektóre łanie latują się w listopadzie lub w pierwszych miesiącach zimowych i wywołują u samców objawy płciowe. Objaw opóźnionej rui daje się zauważyć pośród łań, które na skutek nadmiernej ilości zwierzyny rodzaju żeńskiego nie zostały we właściwym czasie pokryte, lub z powodu wyczerpania sił samców nie zaszły w ciążę, a także pośród młodych łaniek, urodzonych z łań, które zostały pokryte w swym czasie podczas opóźnionej rui. Skutki opóźnionej rui są wielce zgubne. Jelenie, które po zmęczeniu w czasie właściwego rykowiska nie miały jeszcze czasu odpowiednio wypocząć, ponownie bywają narażone na wyczerpanie w chwili, gdy potrzebują pełni sił dla zabezpieczenia się od zimowej biedy. Cielęta, poczęte w porze opóźnionej rui, rzadko przetrzymują zimę, ponownie podlegają opóźnionej rui i nieudane pokolenie nadal się rozpładza. Tę przyczynę zła należy usuwać przez bezwzględny odstrzał późno się latujących łań, oraz cieląt, urodzonych po właściwym czasie (po 1-ym sierpnia).

C. Przychówek po nieodpowiednich do chowu jednostkach. Degeneracja może być skutkiem **łączenia się zbyt młodych jednostek.**

Według doświadczenia, wiekiem, w którym jeleń włada pełnią sił, są lata od 8 — do 16. W tym okresie zapłodnienie najdorodniejsze daje potomstwo, z czego hodowca łatwo postawi sobie wniosek, że **do pokrywania posiadanych w rewirze łań niezbędna jest odpowiednia ilość samców w powyższym wieku.** Jeżeli jest inaczej i pewna ilość matek bywa pokrytą przez młode i słabe jelonki, potomstwo urodzone z takiego połączenia z natury rzeczy dziedziczyć będzie wady rodziców i słabo się rozwijać. Doświadczenie uczy nas także, że łania rodzi pierwsze cielę w wieku lat 3 i do lat 12 znajduje się w pełni sił macierzyństwa. Jeżeli przyjmiemy 10 lat, jako przeciętną życia łani, wypada, że powinniśmy mieć 3 do 4 razy tyle łań, ile łaniek, co ze względu na hodowlę tem bardziej będzie wskazanem, że dojrzałe łanie rodzą o wiele dorodniejsze cielęta.

Degeneracja zwierzyny bywa również skutkiem hodowli **po chorych lub cherlawych okazach, ze złymi rogami i słabych w ciele.** Dobry hodowca nie będzie używał w żadnej dziedzinie hodowli chorych reproduktorów lub matek. W naturalnem życiu zwierzyny na przeszkodzie takiej hodowli stoją: zima i wilki; w kulturalnym rewirze hodowlanym musi je zastąpić kula hodowcy. Wiadomem jest, że anomalje i wady rogów są dziedziczne, szczególnie zaś zupełny zanik rogów. Lecz i tu, drogą starannego odstrzału, degeneracji zapobiedz należy.

D. Łączenie się blizkich sobie krwią jednostek. Na czem takie połączenie polega i skutki jego: kretynizm, osłabienie, jałowość i t. d., powszechnie jest wiadomem. W parkach i odosobnionych terenach łowieckich, pozbawionych przypływu obcego zwierza, objawy te w krótkim czasie zauważyć się dadzą, i to tem prędzej, im teren jest mniejszy. Omawiając stosunki wśród dziewiczych lasów Karpat, wspomniałem, że tam kapitalne jelenie wędrują. Zwiedzając daleko od siebie położone rykowiska, powodują wzajemną wymianę prądów krwi i samoselekcję najmocniejszych, zwycięzkich reproduktorów. Chcę dodać, że w niektórych częściach Karpat, w rewirach Radowice i Marmaros odróżniają dwie najwidoczniej różne rasy jeleni. Potężniejsza rasa (siwkami zwana) jest jasno-popielata, potężniejszej i cięższej budowy od rasy czerwonej (maści normalnej). Ma charakterystyczną pręgę na grzbiecie, barani nos i sklęsioną grzywkę na czubie, których to oznak rasa czerwona nie posiada. Oba te typy krzyżują się pomiędzy sobą stale w całych Karpatach. Nie może zatem w tych warunkach nastąpić blizkie połączenie krwi. To samo da się powiedzieć o rozległych dolinach nad dolnym Dunajem i Drawą, oraz na dawnymi szlakami zwierzyny połączonych z niemi górach środkowych Węgier, a także o Alpach, gdzie się dają zauważyć wędrówki jeleni z różnych górskich pasm. W Spale stwierdzono, że i tam dochodziły jelenie z Karpat. Jeżeli taki naturalny dobór i odświeżanie krwi ulegnie przerwie, powinno się w celu zapobieżenia blizkiemu połączeniu krwi sprowadzać obcą zwierzynę, na co sama nam wskazuje przyroda. Do Spały sprowadzono jelenie z Chorwacji.

E. Niewłaściwy odstrzał. Surowy i logiczny krytyk może mi zarzucić, że łączę przyczynę ze skutkiem, ponieważ można powyżej wskazane przyczyny degeneracji uzasadnić wadliwym odstrzałem. Przyznaję to, lecz tem niemniej jestem zmuszony trzymać się powyższego porządku, proszę jednak rozdziału tego nie uważać na równi z poprzednimi, lecz zapatrywać się nań jako na ostateczne zakończenie szeregu uwag o odpowiednim do wymagań przyrody układzie zwierzostanu jeleni i o przyczynach degeneracji zwierzyny w warunkach nieodpowiadających potrzebom jej bytu.

Odstrzał jest wykonywany niewłaściwie, jeżeli nie są brane pod uwagę: ilość i stosunek płciowy zwierzostanu, roczny przyrost i dbałość o przyrost. Jeśli się odbija zbyt wiele grubych rogaczy, a natomiast oszczędza łanie, wynika z tego przewaga słabych jeleni i coraz mniej korzystnie układający się stosunek liczebny obojga płci, skutkiem czego objawiać się będą: coraz większy wysiłek i osłabienie dorosłych okazów, przedwczesne wyczerpanie sił młodych rogaczy, opóźniona ruja i jałowość łań, a wreszcie zbyt blizkie krzyżowanie. Jeśli będziemy odstrzeliwali mniej, niż wynosi roczny przyrost, zwierzyna ilościowo się pomnoży, lecz zacznie degenerować skutkiem niedostatecznej ilości paszy. Jeśli będziemy szablonowo odstrzeliwać określoną ilość każdego gatunku, nie biorąc pod uwagę konieczności odstrzału sztuk chorych i wadliwych, licha zwierzyna pocznie wady swe dziedziczne przekazywać i wadliwy odstrzał ponownie będzie przyczyną degeneracji. Cechy zwierzostanu i odstrzał są właśnie ściśle związane ze sobą jako przyczyna i skutek. **Hoduje się w celu, by się pięknym odstrzałem radować, a należy chować strzałem, aby dojść do pięknego odstrzału.** Z powodu tej ścisłej łączności muszę zastosować pytanie: Jakie powinny być cechy zwierzostanu? i dołączyć zapytanie: **jak należy wykonywać odstrzał z pożytkiem dla zwierzostanu?** lub ściślej: co, wiele i kiedy odstrzeliwać należy i kto ma być do wykonania tej czynności powołany?

Jeśli chcę wiedzieć, co **i wiele** mam corocznie odstrzelić, muszę przedewszystkiem wiedzieć, co i **wiele posiadam**. **Celowy odstrzał** musi być oparty na starannie ułożonym planie odstrzału, tenże znowu jedynie na podstawie dokładnego, starannego obliczenia zwierzostanu ułożyć można. Obliczenie zwierzostanu nie jest ani tak łatwem, ani tak prostem zadaniem. W rewirach, w których zwierzyna bywa niepokojoną, gdzie w ciepłej porze roku mało się pokazuje na pola i zręby, a zimą nie bywa karmioną, przeliczenie i ustalenie zwierzostanu jest prawie niewykonalnem. Najczęściej jednak dobra i tęga straż myśliwska zdoła, o ile rewir nie jes zbyt rozległy, a zwierzostan nie zanadto liczny, z małymi wyjątkami poznać go i obliczyć. Przy licznym zwierzostanie i na rozległej przestrzeni straż będze w stanie zapoznać się z każdem conajmniej stadem i poda na podstawie obserwacyj w przybliżeniu ilość zwierzyny. Najodpowiedniejszymi do przeliczenia zwierzyny będą wczesnem latem ranki i wieczory, gdy zwierzyna wychodzi na młode zręby, zasiewy i łączki, w czasie rui na rykowiskach, w zimie zaś przy paśnikach.

STAN I ODSTRZAŁ ZWIERZOSTANU 100 SZTUK JELENI PRZY PRZYCHÓWKU 70 %

	I			II			III						IV														
				1895			1896			1897			1898			1899			1900			1901			1902		
	a	b	c	a	b	c	a	b	c	a	b	c	a	b	c	a	b	c	a	b	c	a	b	c	a	b	c
Łanie.	40	1	3	52	1	3	52	1	9	49	1	5	50	1	6	44	1	4	40	1	3	40	1	3	40	1	3
Łanki (jałówki) . .	10	2	4	10	2	4	10	1	1	13	2	4	11	2	8	11	1	8	10	2	4	10	2	4	10	2	4
Razem łań	50	3	7	62	3	7	62	2	10	62	3	9	61	3	14	55	2	12	50	3	7	50	3	7	50	3	7
Śpiczaki	10	1	2	10	1	2	10	1	2	13	1	3	11	1	2	11	1	2	10	1	2	10	1	2	10	1	2
Widłaki i słabe 6-ki .	7		1	7		1	7		1	7		1	9	1	1	8		1	8		1	7		1	7		1
6-ki i słabe 8-ki. .	6		1	6		1	6		1	6	1		6		0	7		0	7		2	6		1	6		1
8-ki i słabe 10-ki .	5		0	5		1	5		2	5		1	5		0	6		0	7		2	5		0	5		0
Byki prawie łowne . .	5		0	4		1	4		2	3		1	4		0	5		0	6		0	5		0	5		0
„ łowne . . .	5		1	3		1	3		1	2		2	2		0	4		0	5		0	6		2	5		1
„ grube . . .	4		1	2		1	2		2	0		0	0		0	2		0	4		0	5		2	4		1
„ prawie kapitalne .	3		1	1		1	1		1	0		0	0		0	0		0	2		0	4		1	3		1
„ kapitalne. . .	5		2	0		0	0		0	0		0	0		0	0		0	0		0	2		0	5		2
Razem byków	50	1	9	38	1	9	38	1	12	36	2	8	37	2	3	43	1	3	49	1	7	50	1	9	50	1	9
Przyrost cieląt. . .	28	2	6	36	2	8	36	2	8	34	3	9	35	3	10	29	2	7	28	2	6	28	2	6	28	2	6
Ubytek		28			36			38			34			35			28			27			28			28	

I. Właściwy skład zwierzostanu i właściwy rozstrzał
II. Nieracjonalny „ „ „
III. tegoż „ niewłaściwy „
IV. Poprawa odstrzału w celu unormowania składu zwierzostanu

a. Zwierzostan
b. Upadek
c. Odstrzał

PRZEGLĄD NASZYCH PTAKÓW DRAPIEŻNYCH.

(Zob. Nr. 8).

26. AQUILA HELIACA HELIACA (Sav.).

Orzeł królewski.

SYNONIMY ŁACIŃSKIE: *Falco imperialis, Aquila imperialis, Aquila crassipes, Aquila riparia*.

SYNONIMY POLSKIE: Orzeł król, orzeł mogilnik, orzeł cesarski.

OPIS STAREGO PTAKA: Płaszcz czarniawo-brunatny z białemi plamami na bokach pleców u nasady skrzydeł. Czoło czarno-brunatne. Wierzch głowy i kark rdzawo-żółte: Ogon szary lub brunatno - szary, poprzecznie czarnem pręgowany. Pokrywy podogonowe jasno-brunatne. Lotki czarne, na wewnętrznych chorągiewkach szaro falowane. Spód ciała ciemno-brunatny. Tęczówka złocisto-orzechowa. Woskówka i nogi żółte. Długość skrzydła samca 57 — 61 cm., samicy 61 — 67 cm.

OPIS MŁODEGO PTAKA: Płaszcz brunatny lub rdzawo-brunatny z jaśniejszem strychowaniem. Kuper i pokrywy nadogonowe rdzawo-żółte. Spód ciała rdzawo-żółty z ciemniejszem strychowaniem. Lotki czarniawo-brunatne, u nasady wewnętrznych chorągiewek barwą szarawo-brunatną falowane. Ogon z wierzchu brunatny, rdzawo zakończony, od spodu szarawo-brunatny. Ostateczne upierzenie otrzymuje orzeł królewski dopiero po 6 latach życia, a nawet później. Przez ten długi okres czasu przechodzi przez szereg faz przejściowych.

GEOGRAFICZNE ROZMIESZCZENIE: Orzeł królewski zamieszkuje Egipt, Azję Mniejszą, Azję środkową, Mongolję, Chiny, Stepy Kirgizkie, Rosję południową, Rumunję, Węgry i półwysep Bałkański. Na zachodnich wybrzeżach morza Śródziemnego zamienia go inna forma geograficzna tegoż gatunku.

WYSTĘPOWANIE W POLSCE: Bardzo rzadki ptak zalotny.

POŻYWIENIE: Żywi się tem samem, co i poprzedni gatunek i tak samo chętnie jada padlinę.

27. HIEROFALCO RUSTICOLUS RUSTICOLUS (Linn.).

Białozór.

SYNONIMY ŁACIŃSKIE: *Falco rusticolus, Falco gyrfalco, Falco norvegicus*.

SYNONIMY POLSKIE: Białozór norweski, sokół białozór, sokół norweski.

OPIS STAREGO PTAKA: Płaszcz brunatno-szary, wpoprzek barwą jasno-szarą pręgowany. Głowa brunatno-szara z jasnemi strychami. Zewnętrzne chorągiewki lotek ciemno-brunatne, wewnętrzne brunatne, barwą jaśniejszą nieregularnie pręgowane i marmurkowane. Ogon brunatno-szary z szerokiemi, białemi pręgami. Spód ciała biały. Gardziel bardzo słabo i cienko strychowana; stop-

niowo na wolu, piersiach i brzuchu strychy stają się grubsze i gęściejsze, a na bokach ciała formują wyraźne, poprzeczne prążkowanie. Nogawice słabo poprzecznie prążkowane; pokrywy podogonowe podobnie ubarwione. Tęczówka brunatna. Woskówka, nasada żuchwy, naga skóra koło oczu, oraz nogi zielonawo-żółte. Długość skrzydła samca 34 — 37 cm., samicy 38 — 40 cm.

OPIS MŁODEGO PTAKA: Młody ptak w pierwszem pierzu podobny jest do starego, odznacza się jednak ciemniejszym, brunatnawym płaszczem z białawemi obrzeżeniami piór i jasnemi strychami i plamkami. Spód ciała biały, niekiedy z lekkim, rudawym nalotem i gęstem, brunatnem strychowaniem. Tęczówka ciemno-brunatna, woskówka i nogi ołowiasto-popielate.

GEOGRAFICZNE ROZMIESZCZENIE: Półwysep Skandynawski i Laponja w kierunku południowym mniej więcej do 60° półn. szer. Poza okresem gniazdowym, zalatuje pojedynczo do umiarkowanej Europy.

JANUSZ DOMANIEWSKI.



BADANIE LUF SZTUCEROWYCH.

Dla zbadania dobroci bicia sztucera musiano się zadawalniać wystrzeleniem kilku kartonów, — przyczem przedstawiano sobie, że przy należytem traktowaniu na długie lata sztucer tak samo bić powinien.

Tymczasem przekonywał się strzelec często, że celność bicia się zmieniła. Szczególniej zwrócono uwagę na zmiany, jakie zachodzą w małych kalibrach, a zawsze prawie przypisywano zmiany zaołowieniu.

Zaołowienie to występowało w sztucerach w różnych odstępach zależnie od tego, jak lufy zostały odołowione. Ale jak lufy takie przed dłuższem użyciem zbadać?

Otóż firma Hans Kollmorgen (Berlin W. 57) zbudowała „Optyczny badacz luf". Próby dokonane z tym przyrządem przekonały, dlaczego niektóre sztucery ulegają silniej zaołowieniu. Otóż obwód w borowaniu, małe załamania w gwintach — jedno i drugie o ostrych kantach: wykazał optyczny instrument.

Jest naturalne, że ołów przebiegającego pocisku o te kanty strychować się musi. Dziurki stąd powstałe plombuje nowy pocisk... i precyzja się kończy.

Niebezpieczeństwo to grozi przedewszystkiem przy strzelaniu ołowianemi kulami, — chociaż i w półpłaszczu wolne od tego nie były.

Instrument optyczny wykazał, że politura borowania pozostawiała dużo do życzenia. Lufy sztucera należy zbadać, czy są dobrze polerowane, i czy nie mają wymienionych wgłębień, bo i cóż pomoże usuwanie metalowych pokładów i zesmarowań, gdy polerowanie i wykończenie borowania nie jest staranne, — ono tylko może dać strzelcowi gwarancję precyzyjnego strzału. To może się zdarzyć jednak tylko w klasowych sztucerach, przy tanich wymagać tego niepodobna.

W. SŁONCZYŃSKI.

USZKODZENIA W BRONIACH.

W „Arma Ordinance" kapitan Seth Viard wydrukował pracę o szkodach, jakie w broni ponieść można, strzelając przed wyczyszczeniem. Artykuł zajmuje się wprawdzie bronią wojskową t. j. karabinami, ale i pistoletami i rewolwerami.

Z doświadczeń wynika, że zdarza się przeważnie rozdarcie luf w broniach i rewolwerach na 8 do 10 cali przed kamerą. Strzelcy nie zdają sobie sprawy, że stosunkowo nieznaczne zanieczyszczenie lufy może jej rozdarcie przy strzale powodować. Wystarcza trochę błota, lub grudka mułu leżąca w lufie, aby spowodować przeszkodę w prawie bezwładności i wywołać rozdęcie lufy, lub nawet jej rozdarcie.

W. SŁONCZYŃSKI.

PANU A. P. WE LWOWIE.

Dziękuję za miłe wyrazy i śpieszę z odpowiedzią.

Dla przechowywania broni najlepiej nadają się szafy lub kuferki, naturalnie, o ile do nich nie przedostaje się kurz, a nadto, o ile one nie są wystawione na ruch powietrza; wiadomo bowiem, że przed kurzem i przed wilgocią naszą broń przedewszystkiem chronić musimy.

Dodać muszę, że w tym wypadku tak szafa, jak i kuferek suknem wybite być powinny, o którem też musimy mieć pewność, że z tytułu farbowania lub impregnowania żadnych kwasów nie zawiera.

Nie należy nigdy dłuższy czas przechowywać broni w futerale skórzanym, niemającym sukiennej podszewki, i narażać jej na bezpośrednie zetknięcie ze skórą.

Skóra z tytułu swego garbowania i farbowania musi zawierać w sobie kwasy, a te muszą w lufach wywoływać rdzę, jeśli bezpośrednio z nią się stykają. Do szafy lub pudełka wskazane jest włożenie kawałeczka kamfory; jest to pewny, i nieambarasujący sposób chronienia broni od rdzy w czasie przechowywania.

Kamfora, ulatniając się, rozpyla się w mikroskopijnie drobnych cząsteczkach na zewnętrznej stronie stali i chroni ją tem od dostępu wilgotnego, kwasowodorowego powietrza.

W. SŁONCZYŃSKI.

W OBRONIE PSÓW.

Magistrat m. Warszawy otrzymuje stale listy od obywateli miasta z protestami przeciw przestarzałej metodzie łapania psów przez oprawców miejskich. W obronie psów stanęły nawet niektóre organizacje naukowe. Listy te będą przedmiotem obrad specjalnej komisji, która rozpatrzy wszystkie skargi i nawiąże rozmowy z odpowiednim wydziałem ministerstwa rolnictwa.

P. Jan Cz. w „Kurjerze Warszawskim" poświęcił tej sprawie duży artykuł, w którym czytamy między innemi:

„Są wysokie podatki psie i kagańce przymusowe, i smycze, i gorliwe, często ponad potrzebę, psów wyłapywanie na ulicach. Niekoniecznie bezdomnych i opuszczonych. Nieraz los ten spotyka i psy domowe, rasowe, zdrowe i starannie hodowane.

Słyszymy teraz o nowych zakusach. Nie starcza chwytanie psów na stryczek w rannych godzinach, jak to się dzieje wszędzie. Wystąpiono z żądaniem, aby polowanie na psy odbywać się mogło o każdej porze dnia, przy pełnym na ulicach ruchu. W czyim to ma być interesie?...

Motyw jest taki, iż niepodobna go zrozumieć. Jeśli bowiem chodzi o ochronę ludności, sytuacja jest jasna: należy tępić psy wściekłe. Tu niema zastrzeżeń. Psa wściekłego zabija właściciel, o ile ma czem, choćby najbardziej był do zwierzęcia przywiązany. Zabija go posterunkowy z obowiązku i żołnierz, o ile spostrzeże, iż pies jest istotnie wściekły. To samo zresztą uczyni dozorca domowy i każdy mieszkaniec, o ile posiada rewolwer, szablę, czy siekierę.

Łapacze miejscy zatem, czyli czyściciele, ongi hyclami lub rakarzami zwani, mają zapewnioną dobrowolną pomoc. Nie trzeba czekać na ich przybycie, gdy pies „szalony" ukaże się na ulicach miasta. W tym kierunku ich pomoc jest bardzo nikła. Rola ich jest innego rodzaju: zapobiegawcza, profilaktyczna. Mają chwytać psy bez opieki, bezdomne, wałęsające się po mieście.

W argumentacji do władz miasta wysunięto pobudki zgoła niezrozumiałe, iż nie mogą ich chwytać rankiem, gdyż „właściciele wówczas trzymają zwierzęta w zamknięciu".

Jeśli więc są właściciele i psy są w zamknięciu, skąd tęsknota do ich chwytania? I po co żądanie, aby psie łowy odbywały się przez cały dzień? Nie wymaga tego interes publiczny, skoro pies ma opiekę. Raczej chodzi tu zapewne o to, iż za wykup psa przez właściciela pobierane są bardzo wysokie haracze.

Nakaz stosowania kagańców, przeważnie ciasnych, niewygodnych i barbarzyńskich jest dla psa istną torturą wogóle, latem zaś podczas upału, gdy pies nie może się napić wody, — już to samo może go do szaleństwa doprowadzić. Czy nie wystarczy prowadzenie spokojnego psa na smyczy, stosowanie zaś kagańców jedynie do psów złośliwych, skłonnych do rzucania się na ludzi?"

Przyczynek do bibliografji prac Kazimierza hr. Wodzickiego.

Znany i ceniony badacz literatury łowieckiej, dr. Witold Ziembicki, ogłosił na łamach „Łowca"[1]) w N-rze 6 z r. 1927, nader sumienną pracę p. t. „Bibljografja prac Kazimierza hr. Wodzickiego z zakresu przyrody, łowiectwa i gospodarstwa„[2]).

Idąc po myśli życzenia Szanownego Autora, zamieszczonego przy końcu powyższej rozprawy naukowej, podaję kilka drobnych faktów dla uzupełnienia. Jestem zdania, że każdy, choćby najdrobniejszy szczegół, dotyczący prac ornitologa o światowej powadze i wszechstronnego gospodarza na roli — nie powinien ujść uwadze tych wszystkich uczonych, myśliwych i ziemian, dla których dzieła K. hr. Wodzickiego są niewyczerpaną skarbnicą wiedzy, umiłowania i przywiązania do ojczystej przyrody, i którzy o tych dziełach z entuzjazmem tylko mówić potrafią.

Uzupełnienia moje dotyczą jedynie prac z zakresu gospodarstwa, opierając się na „Rozprawach c. k. galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie", wydawanych od r. 1846 do r. 1867.

1) W tabeli, odnoszącej się do str. 11 tomu XX Rozpraw, a wykazującej obrót nakładów Tow. Gospodarskiego, znajdujemy notatkę o broszurze K. hr. Wodzickiego p. t. „O owadach i owadożernych ptakach", wydanej w 250 egzemplarzach. Jest to nic innego, tylko znana praca, wydana 1851 r. p. t. „O wpływie, jaki wywierają ptaki na gospodarstwo tak polne[3]), jak i leśne w ogólności; a w szczególności o owadach lasom szkodliwych", która widocznie początkowo miała tytuł krótki: „O owadach i owadożernych ptakach", a przed drukiem autor go zmienił.

2) Broszurę „O hodowaniu owiec" wydano w ilości 250 egz. (Rozprawy T. XX, tabela do str. 11).

Wodzicki ogłosił:

3) Artykuł dłuższy, pisany w Krakowie, dnia 25 maja 1853 r. p. t. „Uwag kilka nad rozprawą hr. Michała Starzeńskiego o chowie owiec w Galicji". (Rozpr. T. XV, 1854 r., str. 175 — 183).

4) Artykuł dłuższy pisany w Holhoczach[4]) 6 czerwca 1854 r. p. t. „O przyczynach upadku chowu owiec szlachetnych". (Rozpr. T. XVIII, 1855 r., str. 65 — 78).

5) Artykuł dłuższy, pisany w Holhoczach, 8 czerwca 1854 r. p. t. „Kilka słów o osuszaniu pól podziemnemi rowami". (Rozpr. T. XVII, 1855 r., str. 134 — 146).

6) Artykuł dłuższy, pisany w Olejówie[5]), 8-go czerwca 1860 r. p. t. „Rozwiązanie pytań zadanych dla sekcji chowu owiec". (Rozpr. T. XXVII, 1860 r., str. 224 — 242).

7) W sprawie prac z zakresu przyrody i łowiectwa dodam: winieta na okładce arcydzieła „O sokolnictwie i ptakach myśliwskich" (1858), przedstawiająca psa nad moczarem, nie była specjalnie wykonaną dla wspomnianej pracy; znajdujemy ją bowiem już w Sylwanie z r. 1844 na str. 678.

Wreszcie małoznacząca wzmianka, a to:

8) Artykuł pod tytułem „Łasica pospolita", przedrukował z „Łowca" Sylwan w 1887 r.

[1]) Lwów, ul. Ossolińskich 11/III p.

[2]) Praca ta wyszła też w osobnej odbitce i jest do nabycia w Redakcji „Łowca", w cenie 1 zł. 50 gr.

[3]) Dr. Ziembicki omyłkowo podał „rolne" (Rozprawy T. X, str. 141).

[4]) Holhocze leżą w Małopolsce, dawniej w obwodzie Brzeżańskim, dziś w pow. Podhajeckim; tu posiadał K. hr. Wodzicki owczarnię, liczącą 2000 sztuk owiec.

[5]) Majątek Wodzickiego w pow. Złoczowskim; pałac z cennymi zabytkami rozgromiony doszczętnie w czasie wojny światowej.

9) Ustępy z dzieła „Vademecum dla owczarzy wschodniej Galicji", zamieścił „Dziennik Rolniczy" z r. 1867 w n-rach 19, 20 i 21. Nie miałem możności przewertowania wszystkich pism rolniczych; sądzę jednak, że na ich łamach niejedno jeszcze znalaźćby można.

Notatkę niniejszą przesyłam dla „Łowca Polskiego", pragnąc zainteresować licznych czytelników, ziemian i myśliwych fascynującemi pracami wielkiego uczonego i myśliwego starego autoramentu.

JÓZEF WŁ. KOBYLAŃSKI.

Przemyśl, w kwietniu 1928 roku.



Z CENTR. ZWIĄZKU POLSK. STOW. ŁOW. DELEGACI POWIATOWI.

W dalszym ciągu zgłoszone zostały następujące kandydatury na Delegatów powiatowych Centralnego Związku pp.:

Jerzy hr. Tyszkiewicz — Weryń, p. Kolbuszowa, na p. Kolbuszowa.

Dr. Stanisław Koźmian Rejcher — Targowiska p. loco na p. Krosno.

Wiesław Krawczyński — Dąbrowa, p. Łańcut, na pow. Łańcut.

Jerzy ks. Lubomirski — Rozwadów, p. loco, na p. Tarnobrzeg.

Benedykt Jan hr. Tyszkiewicz — Pierszaje, p. Wołożyn, na pow. Wołożyński.

Jan hr. Moszyński — Sójki, p. Kutno, na pow. Kutnowski.

Witold Prus-Kączkowski — Lubianków, pow. Głowno, na pow. Łowicki.

Uwaga: trzykrotne wygłaszanie nazwisk kandydatów na delegatów daje możność nadsyłania ewentulnych zastrzeżeń ze strony osób zainteresowanych.

SPROSTOWANIE.

W odezwie o zgłaszaniu kandydatów na delegatów w nieobsadzonych powiatach mylnie zamieszczono pow. Krasnostawski; delegatem w tym powiecie jest już p. Jerzy Koszarski; pow. stołpecki — deleg. p. Czesław Krupski; pow. kamień-koszyrski — deleg. p. Juljan Siemiątkowski.

NOWE KÓŁKO ŁOWIECKIE.

W Warszawie zorganizowano nowe kółko łowieckie pod nazwą „Cyranka" z siedzibą w Al. Jerozolimskich Nr. 15 m. 5. Na walnem zgromadzeniu wybrani zostali do zarządu pp. dr. Wacław Bakierowski na prezesa, p. Benon Perzyński na sekretarza, p. Stanisław Majewski na skarbnika, p. Zygmunt Kossowski na łowczego-gospodarza, a na zastępców pp. Jan Czyż i Ferruccio Cominecini. Zebranie zgłosiło Kółko na członka Centralnego Związku Polsk. Stow. Łow. i zobowiązało wszystkich członków do prenumerowania „Łowca Polskiego".

KRAKOWSKIE TOW. MYŚL. ŚW. HUBERTA.

W ubiegłym sezonie Tow. Krakowskie stwierdziło na swych terenach gorszy stan zajęcy z powodu motylicy. Stan kuropatw polepszył się znacznie. Strzałowego wypłacono straży w sumie 50 zł. Zgłoszono do policji 14 wypadków kłusownictwa. 1 dnia znaleziono 30 wnyków. Wypuszczone do lasów w ubiegłych dwu latach bażanty w ilości 35 sztuk, nie były jeszcze strzelane. Tow. zamierza zakupić większą ilość zajęcy. Stwierdzono, że całkowite zamknięcie polowań na zające nie zawsze wpływa wydatnie na zwiększenie ich ilości. Stan sarn stale się podnosi. Na polowaniach zbiorowych nie strzela się sarn śrutem. Założono dla nich liczne lizawki. Członkowie Tow. złożyli 80 zł. na ołtarz św. Huberta we Lwowie.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Ceny żelaz.

Żelaza na kuny i łasice Nr. 15148: „12" — 3.50 zł.; „16" — 8.00; „20" — 14.40.

Na kuny Nr. 18406: — 63.00 zł.

Na ptaki drapieżne Nr. 18403: — 13.80 zł.; Nr. 18405 — 31.50 zł.

Od tych cen odchodzi 7½ proc. rabatu. Ceny są bez dostawy i bez opakowania.

Ceny skórek.

Warszawa. Przemysł futrzany, Tytus Kowalski, Senatorska 10, notuje ceny następujące: Kuny leśne — 180 zł., kuny-kamionki — 135, tchórze — 40, wydry — 150, gronostaje — 22, rysie — 190. wilki — 72, lisy od 50 do 135. Zależnie od piękności skórki, okolicy pochodzenia, oraz pory zabicia, ceny wahać się mogą o 25 proc. w dół i w górę. Są to ceny, które kupcy płacą myśliwym.

Lwów. Ceny, płacone za skóry futrzane I-a niewyprawione, wedle notowań firmy Stanisław Stępkowicz: zające 3.50 zł., lisy 10 dol., wiewiórki 60 cent. am., tchórze 4.50 dol., tumaki domowe do 14 dol., kuny leśne 22 dol., wydry 15 dol.

Berlin. Tendencja jest naogół zniżkowa. Zanotowano ceny: królika dzikiego — 50 fen., łasicy białej — 6 m., tchórza — 15.00, kuny-kamionki — 50.00, leśnej — 75.00, lisa — 15.00 do 25.00, sarny zimowej — 1.50 za sztukę, jelenia świeżego — 30 fen. za funt niem., suchego — 70 fen., borsuka — 5.00 za sztukę, wiewiórki zimowej — 2.30, zająca zim. — 1.70, daniela świeżego — 60 fen. za funt niem., dzika — 5 fen. za funt.



Broń funkcjonarjuszy leśnych. — Funkcjonarjusze leśni zmuszeni są posiadać broń palną: 1) ze względów bezpieczeństwa własnego i ochrony powierzonego im mienia, 2) ze względu na obowiązek czuwania nad ochroną zwierzostanu w lasach i tępienia drapieżników łowieckich wszelkiego rodzaju.

Funkcjonarjusze ci muszą być zaopatrzeni w krótką broń palną (rewolwery i sztucery), która oczywiście nie podlega opodatkowaniu, oraz w broń

śrutową, jak pojedynki, dubeltówki i t. p. Na ten ostatni rodzaj broni palnej związki komunalne niejednokrotnie nakładają podatki na podstawie statutu wzorowego o samoistnym podatku komunalnym od posiadania przedmiotów zbytku (załącznik Nr. 2 do § 1 rozp. Min. Spr. Wewn. z dn. 10/II 1927 r. — „Dz. Ust. R. P." Nr. 40, poz. 356).

Ministerjum Spraw Wewnętrznych wyjaśniło, że niema uzasadnienia opodatkowania tej ilości broni śrutowej, której funkcjonarjusze leśni potrzebują w związku z wypełnianiem swych obowiązków służbowych. Opodatkowaniu więc mogłaby podlegać jedynie broń myśliwska, posiadana przez wspomnianych funkcjonarjuszy ponad wskazaną ilość, jaką w konkretnych przypadkach mogłaby ustalić ich władza przełożona.

Obfitość cietrzewi. — Z opisu p. Stanisława Dzikowskiego w „Kurjerze Warszawskim" dowiadujemy się, że w Czurlonach w pow. Wilejskim, pomiędzy jeziorem Świrskiem a Wiszniewskiem w majątku hr. Krasickich znajdują się w ogromnych ilościach cietrzewie. „Tu na wiosnę odbywają się harce miłosne, tu w oczach kochanki kwoktającej załotnie, toczą się okrutne boje zawziętych rywalów, tu cieciorka stadko wyprowadza, i tu młody cietrzew zrzuca swoje dziecinne, pstre piórka, aby przywdziać wspaniały, lśniący granatem i purpurą strój jurnego koguta".

Zgon strusia. Niedawno zginął jedyny struś, znajdujący się w zwierzyńcu przy ul. Solec w Warszawie. Liczył on 2 metry wysokości. Szkielet strusia, spreparowany przez prof. Pajewskiego, znajduje się w prywatnem muzeum p. Greulicha.

Walka z kłusownictwem. — Przy współdziałaniu komisarjatu policji państwowej w Zakopanem przystąpiono w okolicach tatrzańskich do energicznej walki z kłusownictwem. W ostatnich czasach dokonano rewizji u szeregu górali podejrzanych o trudnienie się kłusownictwem. Wykryto dość znaczną ilość broni myśliwskiej, którą skonfiskowano. Rewizje podobne trwają w dalszym ciągu.

Kłusownik zamordował gajowego. — Pod Krzemieńcem w lesie liceum krzemienieckiego, przy wsi Bobkowce, gm. Białokrynica, znaleziono ciało zamordowanego gajowego Pawła Osipowicza. Są duże poszlaki, iż morderstwa dokonał znany kłusownik Nikon Boreszylczuk, którego aresztowano.

Dziki i jelenie na Wielkanoc. — Ze starych kronik dowiadujemy się, jak pan Sapieha w Dereczynie pod Słonimem odprawiał święcone w 1-ej połowie XVII wieku: „Stało cztery przeogromnych dzików, to jest tyle, ile części roku; każdy dzik miał w sobie wieprzowinę, alias szynki, kiełbasy, prosiątka. Stało tandem dwanaście jeleni, także całkowicie upieczonych, ze złocistymi rogami; do admirowania nadziane były rozmaitą zwierzyną alias zającami, cietrzewiami, dropiami, pardwami. Te jelenie wyrażały dwanaście miesięcy".

Zając wielkanocny. — Artysta-malarz, mistrz w swej sztuce Duerer namalował w roku 1502 na Święta Wielkanocne zająca. Od tego czasu podobno datuje się w ojczyźnie mistrza zwyczaj ofiarowania sobie wzajemnie w okresie świąt Wielkanocnych podobizny zająca, która ma być zapowiedzią wszelkich pomyślności.

Wypadki z bronią. Śmierć poniósł w Warszawie szofer Jan Kolęda, który został postrzelony w garażu przy ul. Klonowej przez Stanisława Majewskiego. Ustalono, że zaszedł tu nieszczęśliwy wypadek. Szofer Majewski ładując rewolwer, spowodował wystrzał, kula ugodziła Kolędę, który po przewiezieniu go do szpitala zmarł.

Za puszczanie psa bez kagańca. — Zakład oczyszczania miasta Warszawy zwrócił się z wnioskiem do komisarjatu rządu o rozciągnięcie mandatu kar doraźnych także na tych obywateli, którzy puszczają swe psy na ulice bez smyczy i kagańca. Dotychczas właściciele psów żadnym karom nie podlegali.

Warszawski ogród zoologiczny. — Do głównych zadań zarządu ogrodu zoologicznego na Pradze należy obecnie wyżwirowanie alei i wykończenie pomieszczeń dla małp, gdyż do tego czasu niema możności pokazywania ich publiczności. Najbliższemi robotami będą skanalizowanie terenu ogrodu oraz jego rozszerzenie i oparkanienie. Ogród zwiedzany jest nader tłumnie przez publiczność. Największą jej uwagę zwracają drapieżniki egzotyczne: lwy, tygrys i pantery, umieszczone w specjalnie wybudowanem, dużem pomieszczeniu, zarówno jak i piękne okazy wilków. Zawiązująca się na nowo małpiarnia miejskiego ogrodu zoologicznego zdołała uzyskać cenny okaz bardzo rzadkiego gatunku małp. Jest to t. zw. „Kapucyn", zwany też „Świętą małpą". Kapucyn sprowadzony został z Paragwaju. Odznacza się on niezwykłą muzykalnością. Głos ma podobny do fletu. Piękne jego oczy łzawią w chwilach smutku i tęsknoty za krajem.

Dział ogrodnictwa magistratu zaprojektował ostatnio plan zadrzewienia miejskiego ogrodu zoologicznego. Przewidziane jest ustawienie w okresie letnim 50 palm oraz kilkuset innych krzewów egzotycznych. W pobliżu klatek lwów, tygrysów i małp ustawione będą efektowne złomy skalne z granitu.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY.

Ś. p. Ignacy Modzelewski, emeryt, b. łowczy Księstwa Łowickiego, zmarł dn. 7 kwietnia r. b., przeżywszy lat 81, w Warszawie. Pogrzeb odbył się w Inowłodzu nad Pilicą w pobliżu Spały.

Ś. p. Telesfor Jaeschke, leśniczy państwowy z nadleśnictwa Kąty, b. prezes Koła Związku zawodowego Leśników Mur. Goślina, przyrodnik, zmarł w Łoskońcu.

DROBIAZGI MYŚLIWSKIE.

+ **Walki orłów z samolotami.** — W skałach otaczających Ateny, niedawno temu kilka orłów rzuciło się na lecący na wysokości aparat i jakkolwiek śmiga uderzeniem zabiła jednego z ptaków, samolot przez uszkodzenie zmuszony był do lądowania. Innemu lotnikowi orzeł zmiażdżył podporę między skrzydłami i zmusił go do niebezpiecznego lądowania. W locie nad Pirenejami w drodze z Paryża do Londynu, lotnik zauważył orła, który gotował się do ataku. Wystrzelił z rewolweru i jakkolwiek nie trafił ptaka, odstraszył go, zmusiwszy do odwrotu. Za innym samolotem, który wzniósł się do wysokości 6 tysięcy stóp, gonił orzeł w dół aż do 2 tysięcy stóp i ślepo rzucił się potem na aparat. Zaplątał się głową w druty i padł martwy na pole. Kierowca samolotu podjął go i dał potem wypchać jako wspomnienie niebezpieczeństwa, w jakiem się znajdował. Niezawsze napotykane orły są wojowniczego usposobienia. Niektóre przypatrują się tylko ciekawie nieznanemu rywalowi, inne z nim na wyścigi, wznoszą się na wyżyny. Ale w tych wyścigach lotnik zwycięża i pozostawia zdetronizowanego króla ptaków, wznosząc się tam, gdzie go zwykle skrzydła doścignąć nie mogą.

+ **Psy w kinie.** — W Londynie urządzono niedawno przedstawienie kinematograficzne dla psów, z odpowiednio ułożonym programem. Dostęp na to przedstawienie miały jedynie psy należycie wymyte i wyczesane, w towarzystwie swoich panów. Pierwszy numer programu — popisy psów policyjnych — przeszedł wśród ponurego milczenia widzów. Większe zaciekawienie wywołał numer drugi — figle tresowanego pudla. W różnych miejscach sali poczęły się rozlegać aprobujące pomruki. Wreszcie numer trzeci — wielkie polowanie ze sforą wyżłów — wzbudził wśród psiej publiczności istny entuzjazm. Sala poczęła ryczeć i, w końcu, wśród powszechnego roznamiętnienia, jeden z obecnych na przedstawieniu chartów rzucił się na ekran i podarł płótno.